



Tam nas leczą

W szczególnie ciężkich przypadkach chorobowych, pracownicy ZChB mogą otrzymać skierowanie na leczenie w jednej z klinik na Śląsku. Taka możliwość istnieje w ramach współpracy podpisanej pomiędzy „Blachownią”, a następującymi placówkami:

I Klinika Urologii Śląskiej Akademii Medycznej — Zabrze ul. 3 Maja 13—15 (choroby nerek i dróg żółciowych m.in. usuwanie kamieni),

Klinika Chorób Płucnych — Zabrze, ul. Księdza Koziółka 1 (choroby płuc i organów wewnętrznych),

Klinika Kardiologiczna — Zabrze, ul. Szpitalna (wszystkie dolegliwości serca i nadciśnienie),

Klinika Okulistyczna — Katowice, ul. Ceglana 35 (choroby oczu),
Sanatorium Kardiologiczne w Ustroniu,
Szpital Sanatorium w Ustroniu-Zawodzie (choroby reumatyczne, kręgosłupa, gardła i kardiologia pooperacyjna).

K. S.

Przymiarki do lata

Pod koniec marca odbyło się posiedzenie Zarządu MZZ Prac. ZChB. Zarząd powołał przewodniczących komisji problemowych: ds. pracowników (J. Szostak, tel. 43—30), ds. socjalnych (M. Kałamaga, tel. 44—24), ds. organizacyjnych (K. Pina, tel. 42—19), ds. sportu i kultury (J. Rocho-wiak, tel. 46—40).

Chętni do pracy w komisjach, proszeni są o zgłaszanie kandydatur u przewodniczących. W czasie posiedze-

nia zatwierdzono program imprez rekreacyjnych na 1993 r.

W dniach 1—2 maja nastąpi otwarcie sezonu w Dziergowicach, 5 czerwca — Dzień Dziecka w Dębowej, 28 sierpnia — pożegnanie z latem — turniej rad wydziałowych w Dębowej, wrzesień — XIV Młodzieżowy Rajd Chemików.

Otwarcie ośrodka w Dziergowicach planuje się 15.05.1993 r. Informacje o wypoczynku w OR udziela J. Rocho-wiak.

(W)

Zgody i harmonii w naszych domach — na dni świąteczne i powszednie

życzą

RPR DYREKCJA, ZWIĄZKI ZAWODOWE I REDAKCJA

Krają pisma

Wypłata zasiłku chorobowego, a szczególnie ustalenia podstawy do jego obliczenia są tematem licznych korespondencji krających między ZChB a ZUS. Opole udzieliło odpowiedzi wymijającej, nie satysfakcjonującej zakładowych specjalistów. Wysłano więc kolejne pisma do Warszawy, odpowiedź spodziewana jest w kwietniu. Piki co w zakładzie trudno jest rozwiązać wiele istniejących w tych kwestiach wątpliwości. Sprawa w toku, poczekać trzeba na centralne ustalenia.

Dodać tu należy, że centrala zapowiada od lipca wprowadzenie zupełnie nowego sposobu obliczania zasiłku chorobowego. Wstępnie mowa jest o jego obniżeniu.

K. S.

O prywatyzacji mówi się w kraju wciąż, tyle że temperatura tematu bywa różna. Po ostatnich decyzjach, sejm jakby ostygł. „Blachownia” od sprawy nie odstępuje. Trwają rozmowy z firmami, którym mogłybyś zlecić opracowanie kon-

ceptu prywatyzacji i dalszej restrukturyzacji ZChB. W ciągu półtora tygodnia odwiedzili zakłady przedstawiciele dwóch firm warszawskich, oraz trzeciej z Wrocławia. Jedną z nich opracuje koncepcję blachowniańskiej przyszłości. Która? Za-

leżeć to będzie od oferty nowej. Każda z firm ma kilka wariantów cen, uwzględniających czas i zakres opracowania. Decyzja o wyborze jednej z firm zapadnie w kwietniu.

K. S.

Pachnący aktualnością

W wydanej w 1989 r. książce telefonicznej ZChB raczej nie sposób doszukać się potrzebnego numeru. Jest to dezinformujący spis telefonów, ale już za parę tygodni będzie świeżutki, pachnący drukarską farbą. Zespół TL powołany do zaktualizowania nazw stanowisk, odnotowania zmian w zakładach i służbach

(chodziło o część numerów zmienionych, a nie tzw. telefonów nieuprawnionych, czyli zaczynających się od „4”) zakończył swoją robotę. W końcu marca wstępna wersja nowego spisu przekazano do Działu Organizacji i Zarządzania. Napędził kłopotów przysporzyły zespołowi numery domowych te-

lefonów niektórych pracowników. Po zweryfikowaniu zebranych danych, nowa spis trafi do drukarni (najprawdopodobniej kozielskiej). Jeśli nic się nie skomplikuje, w maju posługiwać będziemy się w ZChB aktualnym spisem telefonów.

K. S.

Dorastanie...

Nie tak dawno pisaliśmy o domofonach w jednym z boninów, a raczej o podchodach związanych z ich instalowaniem. Dwa zdania przypomnienia — tzw. większość zdecydowała, że domofony są konieczne i prace rozpoczęto, ku zdziwieniu wielu nie poinformowanych lokatorów. Stawiano ich potem w dość niezręcznej sytuacji — albo zgoda na instalowanie domofonu i wyluszczenie odpowiedniej kwoty z portfela, albo dodatkowy klucz do drzwi. W końcu urządzenia zamontowano, choć sceptycy twierdzą, że gdyby do tego służył mieszkancowi nie

będa. Nie tak kultura, nie te nawyki. No i sprawdziło się: ktoś „wziął” przed siebie wszystkie domofonowe kable. Firma naprawiła szkody, ale jak stwierdziła — po raz pierwszy i ostatni. Jeśli sytuacja ewidentnego wandalizmu powtórzy się, domofony pozostaną bez opieki. Trzeba chyba teraz zatrudnić w boninie policjanta, który będzie pilnował instalacji...

Widać, rację mieli przeciwnicy domofonów — do wszystkiego trzeba dorosnąć.

(zeł)

Pranie brudów swoich i obcych

Nie narzekają na brud w zakładowej pralni. Brudnych ciuchów wszelkiego rodzaju jest aż w nadmiarze dla 11 zatrudnionych osób. Na okragło czynne są cztery pralnie. Trafia do nich odzież robocza, firany, zasłony, pościelówka. Blachowniańska i na zlecenie z obcych firm. Z zakładowej pralni korzysta MPK, „Famer”, CPN, hotel „Lech”, ambulatorium kolejowe. Dla nich

cennik ciał wyższy. Wylączone jest całkowicie czyszczenie chemiczne. Jedynym problemem są na dziś specjalne węże do prasowania. Oryginalne (wtedy energo-dowskie) już się dawno wysłużyły. Zastępcze nie wytrzymują zbyt długo, są kłopotliwe w wymianie. Poszukuje się czegoś stosowniejszego.

K. S.

Partia brykietów

Wraca życie na głuchym i pustym do niedawna Wydziale Koksu. Rozpoczęto przygotowania do uruchomienia tu produkcji paliwa ekologicznego.

gotowawcze, porządkowe i pilnowanie (w systemie czterobrygadowym). Wiele niezbędnych prac wykonują strażacy, którzy zostali tu skierowani w ra-

w składzie: E. Mrochen, J. Decowski, R. Gałowski i A. Kubacki.

Najintensywniej pracują — w końcówce marca — elektrycy na brykietowni (uruchamiana jest nowa rozdzielnia, trwają prace na obwodach napędowych, w sterownikach i przy oświetleniu), automatycy (pomiarówka w całym szerokim pojęciu), energetycy („podano” już wodę i ciepło). W pierwszych dniach kwietnia wejść mieli na obiekt mechanicy. Celem jest uruchomienie, jak najmniejszym kosztem, jednej prasy i jednego tunelu, by w początkach maja przeprowadzić próby przemysłowe i wyprodukować partię (ok. 200 ton) brykietów ekologicznych. Cały cykl produkcji przeprowadzony zostanie z dotrzymaniem norm ekologicznych. Dla tej partii paliwa uruchomiony zostanie elektrofiltr.

Gotowe są wstępne opracowania technologiczne, analizy ekonomiczne, jest rozeznanie rynku (krajowego i zagranicznego). Kwiecień będzie okresem przygotowania surowców i półproduktów (zakłada się m.in. próby z trzema rodzajami lepiszcza). Oczekuje się, że próby dadzą pomyślne efekty. Paliwo testowane będzie następnie u odbiorców.

Co do załogi — wstępne ustalenia są następujące: przesunięte zostaną tu osoby dawniej zatrudnione (jako najlepiej znające urządzenia) oraz inni pracownicy, „luźni” na obecnym miejscu pracy. Nikt jednak nie trafi tu na siłę. Nie przewiduje się przyjęć ludzi z zewnątrz.

K.S.



Ożywa dawny Wydział Koksu, czyli obecny zakład paliw w budowie. Na brykietowni czyszczeniem szafy sterowniczej zajmują się: Waldemar Lamber i Zbigniew Pszyca z ZK oraz uczeń Robert Celiński.

Fot. R. Strzelczyk

Zakładowi paliw w budowie szefuje A. Kubacki. Ściągnięto dwie osoby dawniej tu pracujące i znające instalacje „od podszewki” — na piecownię Z. Zybałę, na brykietownię W. Pawlika. Do robót przy paliwie oddelegowanych zostało dziesięciu pracowników z ZS, powierzono im roboty przy-

mach ćwiczeń.

Rozpoczęły już prace zespoły branżowe: automatyków (szefuje J. Żółtynia), elektryków (R. Kraus), energetyków (M. Trawiński), mechaników (W. Bogdziewicz), ds. ekologicznych i bhp (W. Taczańska). Stroną technologiczno-techniczną zajmuje się zespół

Musu nie ma, ale...

Na sesji rady pracowniczej pytano, czy „Sowbud” jest jedyną firmą, której można zlecać remonty. Czy istnieje możliwość wybrania innej, konkurencyjnej w cenie? W powszechnym odczuciu to drugie wyjście jest wręcz zakazane.

Wyjaśnia Wiktor Bogdziewicz, kierownik TM: — My jako służba centralna zajmujemy się całą działalnością na zewnątrz. Ze względów ekonomicznych zlecenia te są ograniczone do minimum. Zgodnie z prawem zakładowym ZChB ma ze swoimi spółkami podpisaną umowę o wzajemnych świadczeniach usług. Jest w niej kilka punktów, określających że przez pewien okres zakład zleca spółkom zadania, na zasadzie pierwszeństwa. Więc jeśli chodzi o „Sowbud” przymusu nie ma, ale też nie ma większego wyboru.

— Wykonawców zewnętrznych jest mnóstwo. Cenowo „Sowbud” jest dość drogi, ale mamy udział w jego zysku. Jeśli chodzi o solidność i pewność, nie ma sobie równych. Ponadto mamy go „na telefon”, bez wielu formalnych wymogów i szykan. Dla nas (TM) to akurat oznacza to nieco kłopotów, ale z pewnością z tych uproszczeń zadowoleni są zlecający usługi.

K. S.

Serdeczne dzięki!

Jesteście wspaniali. Jesteście serdeczni. Jesteście szczodrzy, szczerzy, wspaniałomyślni, wyrozumiali. Macie wielkie serca i potraficie dzielić się z bliźnim będącym w potrzebie. Zalatani, zapracowani, dźwigający częstokroć na swych barkach ciężary przewyższające ludzką wytrzymałość potraficie otworzyć się na czyjąś krzywdę i niemoc. Potraficie wspomóc w miarę własnych, nie raz bardzo skromnych możliwości. Tym większe dla Was słowa uznania, tym większe dzięki.

Tę najszczerze i płynące z serca serdeczności kieruję do Tych wszystkich, którzy odpowiedzieli na artykuł traktujący o ubogiej blachowniańskiej rodzinie, żyjącej na skraju nędzy, uwikłanej w kłopoty, nie tylko natury finansowej. Oddźwięk na artykuł był natychmiastowy i bardzo duży. Propozycje pomocy — najróżniejsze i nieraz wręcz nieprawdopodobne. Od ziemniaków, kompotów, odzieży, firan, zabawek poczynawszy poprzez chodniki, fotele, krzesła, telewizory na meblach kuchennych i lodówce skończywszy. Nie z wszystkich propozycji opisana rodzina skorzystała — byłoby to fizyczną niemożliwością. Sporo jednak wspania-

łych i bardzo potrzebnych rzeczy trafiło do jej domu. Stół, krzesła, fotele, lodówka, meble kuchenne. Wszystko w dobrym stanie, wszystko bezpłatnie, za dziękuję. Udało się też szczęśliwie doprowadzić do zainstalowania piecyka gazowego. Do wymiany pójda wkrótce okna w mieszkaniu, fachowcy orzekli bowiem, że te nie nadają się już do naprawy.

— Wtedy będzie można się wziąć za odnawianie bo teraz nie miało to sensu. Mamy już tapety, farbę do okien. Zaczniemy mieszkać jak ludzie. Dziękujemy tym wszystkim, którzy tak bardzo nam pomogli. Dziękujemy i tym z których pomocy nie skorzystaliśmy. Gdyby nie ci wszyscy dobrzy ludzie długo jeszcze nie mielibyśmy tych potrzebnych nam rzeczy. Dziękujemy z całego serca.

Słowa te skierowała mama rocznego Adasia do Państwa Ociepskich, Wawrzyniaków, Zacharczuków, Kochanowskich, Jankowskich, Stryczków, Józefowskich, Żurków oraz dzieciaków z SP 10, które za sprawą Joanny Stobieckiej ze szkolnej świetlicy zorganizowały zbiórkę zabawek i ciuszków dla Adasia.

ZOFIA WISŁA

„Polska leży nad Bałtykiem”

Apetyt rośnie

To już 30 edycja teleturnieju marynistycznego organizowanego przez Ligę Obrony Kraju. Tegoroczny teleturniej rozpoczął się eliminacjami szkolnymi, a zakończy się finałem zorganizowanym z okazji „Dni Morza” w Szczecinie. W naszym województwie 20 marca przeprowadzone zostały eliminacje III stopnia, na które przyjechały zwycięskie drużyny z eliminacji rejonowych. Rejon Kędzierzyna-Koźla reprezentowały dwa zespoły, co było wyróżnieniem za ubiegłoroczne zwycięstwo uczniów ZST ZCh „Blachownia”.

W tym roku eliminacje rejonowe (jak już pisaliśmy) zakończyły się zwycięstwem drużyny ZST ZChB, przed drużyną ZS Kędzierzyn i zespołem z ZSŻ Koźle (Żegluga). Na eliminacje wojewódzkie pojechały dwie pierwsze drużyny.

Zgodnie z oczekiwaniem już trzeci raz z rzędu zwycięstwo odniósł zespół „Blachowni” w składzie: Magdalena Czerniachowska, Marek Szczerbik i Mirosław Szmajda. Na drugim miej-

scu uplasowała się drużyna ZS Anna Bajor, Piotr Pawlukiewicz, Tomasz Fleszer. Klasyfikacja eliminacji wojewódzkich potwierdza fakt, że od kilku lat tematyka marynistyczna w Kędzierzynie-Koźlu cieszy się dużą popularnością.

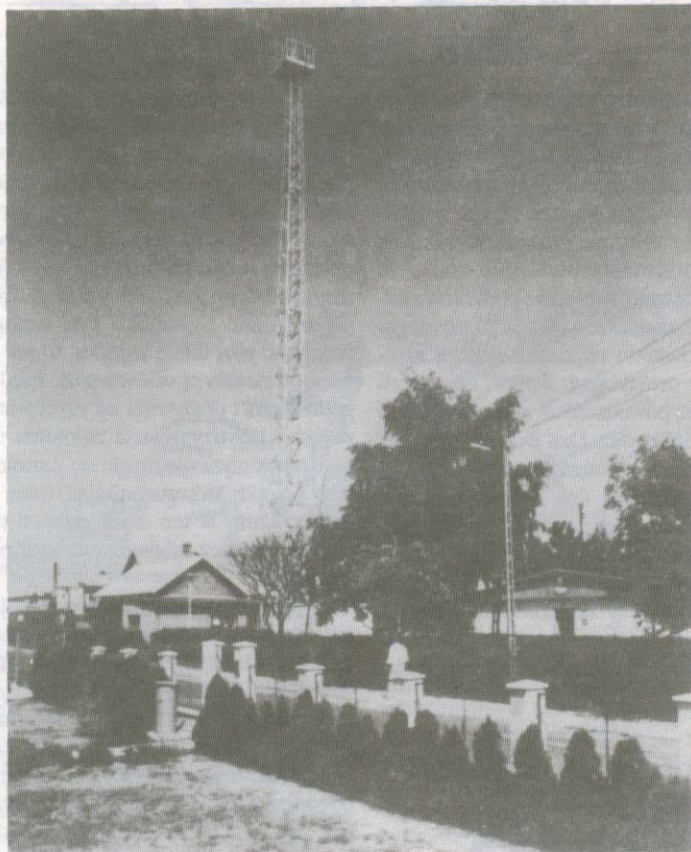
Zwycięscy eliminacji wojewódzkich będą reprezentować Opolszczyznę w eliminacji strefowych, które w tym roku będzie organizował ZW LOK Opole. Życząc dalszych sukcesów naszej drużynie, dla zdopingowania przypomniemy, że w 1991 r. byli w ścisłym finale, w roku ubiegłym zajęli III miejsce.

Jako opiekun, a zarazem trener drużyny dziękuję zawodnikom za bardzo dobre przygotowanie się do zawodów oraz wszystkim tym, którzy w tych przygotowaniach pomagali. Szczególne słowa podziękowań dla WOPR ZChB na ręce Stanisława Wolkiewicza — za treningi pływackie.

ANDRZEJ STAROSTKA



Pytamy trucicieli



Stacja BASKI, w Sławięcicach

Fot. K. Świdorski

Od ponad pół roku funkcjonuje w naszej aglomeracji kędzierzyńsko-kozielskiej Bazowy Automatyczny System Kontroli Imisji. Wyniki podawane są do publicznej wiadomości. Przyjrzyjmy się tym ze stacji BASKI w Sławięcicach i os. Blachownia. Zanieczyszczeniami są m.in. tlenek węgla, ozon, pył i węglowodory. Spójrzmy jak było w 1992 r.

Tlenek węgla

SIERPIEŃ: Trzy razy występują przekroczenia w Blachowni — największe 234% dopuszczalnej normy, a cztery razy w Sławięcicach — największe 275% dopuszczalnej normy.

WRZESIEŃ: Występują trzy razy przekroczenia w Sławięcicach.

PAŹDZIERNIK: Sześć razy są przekroczenia w Blachowni — do 123% dopuszczalnej normy. W Sławięcicach szesnaście dni jest w granicach 105 do 146% dopuszczalnej normy.

LISTOPAD: Przekroczenia w granicach 102 do 188% dopuszczalnej normy występuje w Sławięcicach i Blachowni. Jest tych dni dwadzieścia pięć.

GRUDZIEŃ: W Blachowni odnotowano 300% dopuszczalnej normy, w Sławięcicach jest osiemnaście dni w których przekroczenia są w granicach 102 do 279% dopuszczalnej normy.

Prof. Franciszek Kokot w książce „Choroby wewnętrzne” pisze „...początkowo pojawiają się bóle głowy, nudności, uczucie duszności, przyspieszenia czynności serca i oddychania, narastające uczucie zmęczenia z osłabieniem wzroku i słuchu, zamroczenie i śpiączka. Ostre zatrucie CO

może spowodować rozległe uszkodzenia mózgu... Nierzadko stwierdza się niedowład kończyn i uszkodzenie nerwów obwodowych”.

Ozon

CZERWIEC: 45% wyników dawki dobowej było przekroczonych w Blachowni i w Sławięcicach.

LIPIEC: Każdego dnia są przekroczenia w Sławięcicach — w granicach 130 do 395% dopuszczalnej normy, w Blachowni w granicach 131 do 416% dopuszczalnej normy.

SIERPIEŃ: Trzydzieści dni ma przekroczenia Blachownia do 523% dopuszczalnej normy. W Sławięcicach wszystkie dni mają przekroczenia w granicach 174 do 530% dopuszczalnej normy.

WRZESIEŃ: Wszystkie dni mają przekroczenia w Sławięcicach i Blachowni do 319% dopuszczalnej normy.

PAŹDZIERNIK: W Blachowni jest dwadzieścia jeden dni, w których przekroczenia występują do 221% dopuszczalnej normy, a w Sławięcicach jest osiemnaście dni — do 184% dopuszczalnej normy.

LISTOPAD: W Sławięcicach jest dwanaście dni, w których przekroczenia są w granicach 102—172% dopuszczalnej normy, natomiast w Blachowni tych dni jest czternaście, a przekroczenia sięgają do 195% dopuszczalnej normy.

GRUDZIEŃ: W Sławięcicach jest sześć dni, w których przekroczenia są w granicach 105—181% dopuszczalnej normy, natomiast w Blachowni

jest dwanaście dni i przekroczenia sięgają 224% dopuszczalnej normy.

Z listy substancji toksycznych zanieczyszczających powietrze atmosferyczne sporządzonej przez amerykańską „The Food and Drug Administration” wynika, że toksyczność ozonu występującego w dużych stężeniach można porównać z działaniem toksycznym fosgenu i chloru. Powietrze zawierające 1 ppm ozonu wywołuje dolegliwości dróg oddechowych, bóle głowy, spowodować może zaburzenia metabolizmu, depresję psychiczną, a nawet doprowadzić może do śpiączki. Ponadto powietrze silnie zanieczyszczone ozonem działa niekorzystnie na ośrodkowy układ nerwowy, narząd wzroku i pracę serca. Wdychanie powietrza w którym znajdują się wysokie stężenia ozonu powodować może nawet obrzęk płuc.

Pył zawieszony

CZERWIEC: Ponad 110% wynosiło maksymalne stężenie dawki dobowej w Blachowni.

SIERPIEŃ: W Sławięcicach odnotowano 112% dopuszczalnej normy.

PAŹDZIERNIK: W Sławięcicach trzy razy przekroczenia sięgają 120% dopuszczalnej normy.

LISTOPAD: W Sławięcicach odnotowano 116% dopuszczalnej normy.

GRUDZIEŃ: Pięć razy występują przekroczenia w Blachowni do 179% dopuszczalnej normy, a w Sławięcicach osiemkrotnie występują przekroczenia i sięgają 243% dopuszczalnej normy.

W swej znakomitej, wyżej cytowanej książce, prof. Kokot pisze: „...z uwagi na rodzaj działania chorobotwórczego pyłu wyróżniamy pyły o działaniu drażniącym, zwiókniającym, toksycznym, alergicznym i rakotwórczym. Wśród nich podstawowe znaczenie ma stężenie pyłu i stopień rozdrobnienia.

Węglowodory

Sensowna interpretacja wyników nie jest możliwa, gdyż podawana jest tylko suma węglowodorów i brak odniesienia do wielkości normatywnej. Dlatego nieodzwonne jest określenie udziału węglowodorów alifatycznych i aromatycznych, a ściślej konkretnego ich składu. To nie jest zbyt trudne. Skład można ustalić np. metodą chromatograficzną. Jeśli jednak udział węglowodorów aromatycznych jest znaczny, przede wszystkim benzenu, to podawane wyniki są niepokojące i groźne.

Zacytujmy jeszcze raz za prof. Kokotem autorytatywne stwierdzenia: „... w konsekwencji dochodzi do zaburzenia podziału komórkowego i zahamowania czynności krwiotwórczej szpiku, a niekiedy do metaplastji białaczkowej.

Największą wartością jest człowiek. Każdy mieszkaniec naszej aglomeracji musi mieć poczucie bezpieczeństwa, świadomość że w zakładach czuwa się ciągle i kontroluje zanieczyszczenia środowiska oraz realizuje konkretne programy poprawy środowiska. Niestety, o tym ostatnio mało wiemy.

Pytamy

Zakłady Chemiczne „Blachownia”, kierownictwo Elektrowni i Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” SA (ZAK dopisała redakcja):

• Dlaczego ciągle jeszcze występuje zatrucie naszego środowiska?

• Jakie działania są podejmowane w kierunku poprawy czystości powietrza?

Przyzwyczajenie nakazuje, aby naszym mieszkańcom udzielono przynajmniej wyjaśnień.

P.S. Popatrzmy jeszcze na mapę STANISŁAW WILLIM przedstawiającą zasięg stref zagrożenia przemysłowych. Smutny to obraz lasów.





Szlacheckie święcone



Jak wyglądało magnackie „święcone”, niech nam opowie opis wielkanocnego przyjęcia u księcia Sapiehy w Dereczynie. Działo się to za króla Władysława IV, który panował w latach 1632—1648.

„Stało cztery przeogromnych dzików, to jest ile części roku; każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczaniu całkowitym tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych ze złocistymi rogami, ale do admiirowania, nadziane były rozmaitym zwierzyzną, alias zającami, cietrzewiami, dropami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Naokół były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt

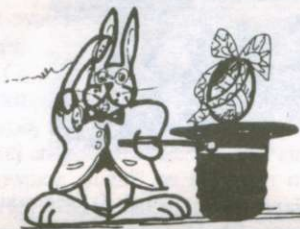
dwa, całe cudne placki, mazury, żmudzkie pierogi, a wszystko wysadzone bakalią. Za tym było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było adornowane inskrypcjami, floresami, że nie jeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puchary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni i było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie, włoskie. Dalej zaś 365 gąsiorów z winem węgierskim, alias tyle gąsiorów, ile dni w roku. Ale dla czeladzi dworskiej 8700 kwart miodu, to jest ile godzin w roku”.

Takich przyjęć magnackich zanotowano wiele, a to, które przedstawił mi Czytelnikom, nie jest bynajmniej najświetniejszym. Te wielkopańskie, magnackie zbytki rujnowały zarówno ogromne fortuny, jak i... zdrowie. To też nie dziwimy się, gdyż już co rozsądniejsi przodkowie nazywali magnacką kuchnię staropolską „szkopułem szlacheckiej substancji”.

(zet)

Lanie na kanapę

Ze świętami wielkanocnymi łączyły się rozmaite lokalne zwyczaje, ale jak Polska długa i szeroka wszędzie w poniedziałek wielkanocny oblewano się wodą. Dyngus sięgał jeszcze czasów pogańskich i pierwotnie polegał nie tylko na wzajemnym oblewaniu się wodą, ale również wręczaniu sobie podarków zwanych „śmigusami”, smaganiu się różgami, okładaniu piętami. Kościół zwalczał te praktyki, ta „walka” nie zakończyła się powodzeniem tylko w wypadku oblewania wodą. Dziś jednak oblewanie trwa zaledwie jeden dzień, wówczas — co najmniej trzy. Przy czym w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a w następne dni kobiety miały prawo oblewać mężczyzn. Najgorliwiej oblewały się zakochane pary. J. Kitowicz w książce pt. „Opis obyczajów za panowania Augusta III” wspomina:



„Stoły, stołki, kanapy, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi — jak stawy — wodą zalane. Dlatego gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa miał być odprawiony, pouprząkali wszystkie meble kosztowniejsze i sami się poubierali w suknie najpodlejsze, takowych matery, którym woda niewiele albo wcale nie szkodziła. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami jak między bałwanami; przytrzymywana albowiem od silnych mężczyzn nie mogła się wyrwać z tego potopu; którego unikając, miały w pamięci damy w ten dzień wstawać jak najraniej albo też dobrze zatarasować pokój sypialne”.

Dyngusowe zabawy we wsiach były jeszcze brutalniejsze. Tam dziewczęta wleczono do rzeki i zanurzano je całkowicie w wodzie. Jeżeli zaś w pobliżu nie było rzeki, zaciągano dziewczęta pod studnie i wrzucano do koryta pełnego wody. Zabawy dyngusowe na ogół odbywały się w pogodnej atmosferze, a oblewaniu towarzyszył śmiech i krzyki. I choć zdarzały się ujemne skutki tych zabaw (np. ciężkie przeziębiecie), to z całą gorliwością przestrzegano dyngusowych zwyczajów.

Symbol płodności

Jajko stanowi uniwersalny symbol życia i płodności. Geneza wierzeń związanych z jego symboliką sięga najdawniejszych czasów. W Egipcie faraonów, jajko było symbolem boga słońca Pta, zaś w Grecji jednym z atrybutów Afrodyty, bogini płodności. Mity indyjskie i filipińskie wprowadzają z jajka świat. W micie o Tezeuszu, w dniu przeznaczonym na śmierć świętego króla, królowa księżycza podaje mu jabłko, zwiastun śmierci, on zaś pokazuje jako talizman pisanek — jajo zmartwychwstania.

W kulturach Europy i Azji jajko jest podstawą magii leczniczej. Dlatego zgodnie z ludową tradycją jajko zamurowane w podwalinie zabezpiecza dom przed nieszczęściem, przerzucone przez dach chroni od pożaru. W okolicach ubogich w wodę zakopywano zniesione w Boże Narodzenie jajko, by w miejscu tym wytrysnęło źródło. Jajkiem wielkanocnym, pocierano grzbiety bydła i koni, aby były równie zdrowe i okrągłe jak ono.

U starożytnych Greków i Rzymian jajko było ulubioną strawą zmarłych, wkładano je do grobów lub składano na mogiłach. Na ziemiach słowiańskich, obok opisanego przez Mickie-

wicza zwyczaju „dziadów”, kiedy przywołuje się dusze zmarłych do posiłków (z jajkiem) przygotowywanych na mogiłach, występuje praktykowany jeszcze w XX wieku krakowski zwyczaj zwany „Rękawką”. Rozdawano wówczas jadło i pisanki ubogim, którzy zbierali się przy mogile Krakusa — w miejscu, gdzie składano ofiary dla zmarłych. Jeszcze w niedawnych latach można było zobaczyć w niektórych okolicach, w okresie wielkanocnym, groby w całości pokryte pisanekami. Na Ukrainie sporządzono w dniu śmierci gospodarza czarną pisanek, która jako pożywienie na drogę w zaświaty wkładana była do trumny.

Odnajdujemy również jajko w opisach obrzędu urodzin — przy pierwszej kąpieli dziecka i symbolicznym oczyszczaniu położnicy. Dla wzmocnienia działania, jaja szczególnie święte były zdobione. Najstarsze znane pisanki pochodzą z archeologicznych znalezisk w Asharah sprzed pięciu tysięcy lat. W sumeryjskiej Mezopotamii wykonywano pisanki na strusich jajach. W Egipcie malowano na jajkach skarabeusza, w Sudanie wypisywano cytaty z Koranu, zaś w Chinach malowano miniatury ptaków, kwiatów, wiśni, chryzantem. Odnaleziono w Perugii etruskie święte jajo z czarnego polerowanego trachitu ozdobione było wzorem z rzeźbionych strzał.

Pierwsze znaleziska na ziemiach polskich pochodzą z X wieku. Rozpoznano dwie metody zdobnicze: batikowanie i wyskrobywanie. Pierwsza, stosowana w centralnej i wschodniej Polsce, polega na rysunku wykonywanym przy pomocy roztopionego wosku, a następnie usuwaniu jego warstw i zanurzaniu w barwiących rozтворach. Najczęściej stosuje się pisanekarski ornament geometryczny i roślinny, rzadziej wyobrażenia zwierząt. Do wyjątkowych, bo przedstawiających scenki narracyjne, należą pisanki tomaszowskie.

Wyskrobywanie na skorupkach wzorów, najczęściej kwiatowych, wykonuje się ostrym narzędziem na jednolicie ciemno zabarwionym jajku.

W centralnych regionach Polski często spotyka się nowe sposoby dekorowania pisanek np. układanie wzorów z włóczki, sitowia lub oklejanie wydumaszek barwnych papierem i tworzenie z nich ptaszków czy dzbanków.



Skorupka przeciw mrówkom

Oto kilka ciekawostek zaczerpniętych z książki pt. „Jajko w zaboronie ludowym u nas i w starożytności” wydanej w 1908 r.

„W Polsce i na Litwie skorupa z jaj powieszona w ogrodzie stanowi skuteczną ochronę od czarów. Słoweńcy kładą skorupy jajek na oknie lub rozrzucają je dookoła domu, aby zabezpieczyć go od najścia mrówek i innych szkodliwych owadów”.

„... skorupa kraszanek, pisanek w wielu wypadkach uchodzi za leczniczą, podkłada ją nią krowę, gdy spuchnie jej wymię, podkłada ją człowiekowi, gdy obrzęknie mu twarz, sproszkowane piją z wodą od bólu zębów”.

„Okadzenie skorupą jaj leczy bydle ukąszone przez płazy jadowite”.

„Jajka rozbite mogą przyprawić człowieka o chorobę, jeśli nie przeciwstawić mu trzykrotnego zażywania czosnku o świcie”.





Drzewo ze śledziem



Obyczaje sarmackiej Polski były niezwykle barwne. W tradycji przetrwało ich jednak niewiele i tylko źródła historyczne utrwaliły je na wieczną pamiętkę. Można jednak sięgnąć do literatury, żeby dowiedzieć się jak zachowywano się dawniej, z okazji różnych świątecznych i codziennych okazji. Właśnie staropolskie obyczaje popularyzował Zbigniew Kurowski, który w tej odległej przeszłości — dzięki długoletnim, naukowym badaniom — potrafił odnaleźć wielkie bogactwo i oryginalność naszych kulturowych tradycji.

Zapewne mało kto wie, że ógędaj w Palmową Niedzielę tykano baze wierzbowe i uderzano się wzajemnie gałązkami wierzby. Łykanie bazi miało zapewnić zdrowie, zaś uderzanie było

przypomnieniem powitania Jezusa przy wjeździe do Jerozolimy.

Z kolei w Wielką Środę księża po odprawieniu jutrzni uderzali o ławki trzymanymi w ręku brewiarzami, co miało przypomnieć mękę Chrystusa. Zdarzało się, że w tej uroczystej i poważnej chwili do kościoła wpadali chłopcy z kijami w rękach i walili nimi o ławki. Służba kościelna usiłowała wyrzucić swawolników, lecz nie zawsze jej się to sprawnie udawało i bywało, że sama obrywała kijami po karkach. Chłopcy nie poprzestawali na robieniu takiego zamieszania w kościołach. Ich

dzieleniem była także wielka, wypchana słomą kukła wyobrażająca Judasza. Do kieszeni kukły wkładano trzydzieści kawałków tłuczonego szkła (symbolizujących trzydzieści srebrników), a

następnie zrzucaną ją z wieży kościelnej pod nogi oczekującej z kijami kompanów. Ci chwyтали „Judasza” i z wrzaskiem wólczyli po ulicach, cały czas okładając go kijami. Kiedy się rozsypał, zrzucano „zdrajcę” do rzeki czy stawu.

Ponieważ od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty milczały dzwony kościelne i posługiwano się wyłącznie drewnianymi kołatkami, młodzież — zarówno we wsiach jak i w miastach — biegła po drogach i ulicach, czyniąc przeraźliwy hałas specjalnie do tego celu przygotowanymi grzechotkami. Również w dwa ostatnie dni postu płatano rozmaite figle, a pomysłów nie brakowało. Na przykład na drzewie wieszano śledzia i miała to być dla niego kara za to, że „przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzi słabym posiłkiem swoim”. Urządzano także pogrzeby postnemu żurowi, potrawie, którą w czasie wielkiego postu jedzono prawie codziennie.

Za to w czasie Świąt Wielkanocnych pałaszowanie sutego i smacznego jadła było jedną z największych atrakcji. Tradycyjnie podawanymi potrawami były: kielbasa z gorczycą, chrzan, jaja i masło. U bogatych mieszczan można było spotkać na stołach całe prosięta, wędzone szynki, modelowane z masła baranki, kołaczki z miodem, placki, babki, ma-

kowce, owoce, konfekt. Stoły zaможnej szlachty były zaopatrzone jeszcze obficie. Oczywiście skromniejsze było „święcone” biedoty wiejskiej i ubogich mieszczan, jednakże wszędzie starano się przygotować smakowite potrawy i wszędzie jedzono z apetytem, zapijając jaja, mięsiwa, baby ogromną ilością trunków. Zwyczaj wymagał, żeby święta traktować jako jedno pasmo obżarstwa i opilstwa.



Baby i mazurki na pierzynach



Wielkanoc, największe święto chrześcijańskie, przerodziło się w dawnej Polsce w największe święto kulinarne. Gdy czytamy opisy staropolskich uroczystości wielkanocnych, nie tylko tych, które urządzali na swoich dworach magnaci, ale i tych skromniejszych w szlacheckich dworach, w domach mieszczan i nawet chatach chłopskich — odносimy wrażenie, iż strona religijna tego święta, „duchowa”, zepchnięta została na dalszy

plan, ustępując pierwszeństwa jak najbardziej „ziemskim” uciechom podniebienia.

Uroczystość wielkanocną, najskromniejszą nawet, rozpoczynało dzielenie się poświęconym jajem ugotowanym na twardo, połączone z wzajemnym składaniem sobie życzeń. Zaraz potem ruszono do stołu, który stanowił, ze względu na zestaw potraw, prototyp dzisiejszego zimnego bufetu. Na szczególną wzmian-

kę zasługuje polskie pieczywo wielkanocne: baby i mazurki. Torty są w polskiej kuchni nabytkiem stosunkowo późnym i moda na nie przyszła zapewne z Włoch, dzięki królowej Bonie. Baby i mazurki są osobliwością i chlubą staropolskiej kuchni, specjalami rdzennie polskimi.

Pieczenie bab wielkanocnych było wydarzeniem pełnym emocji i można by je nazwać pewnego rodzaju „misterium”. Kucharka, pani domu i wszystkie „domowe” kobiety zamykały się w kuchni na klucz. Mężczyzom wstęp był wzbroniony. Najbliższą mąkę pszeną przesiewano przez gęste sito, w donicach ucierano setki (!) żółtek z cukrem, rozpuszczano w wodce szafran (który nie tylko pięknie barwił ciasto, ale i użyczał mu korzennego aromatu), mielono migdały, przebijano rodzynki i tłuczono w móżdżkach wonną wanilię, robiono z

drożdżyczyn. Nałożone do form babowych ciasto nakrywano lnianymi obrusami, gdyż „zaziębiona” bab nie rosla i miała zakalec. Uszczelniano więc, w obawie przed przeciągami, okna i drzwi kuchni.

Odpowiednio wyrośnięte baby wstawiano ostrożnie do pieca piekarskiego. Wreszcie, gdy na drewnianej topacie wyjmowano je z gorących czełusci piekarnika, nierzadko w kuchni rozlegały się dramatyczne okrzyki i płacz: zanadto przyrumieniona lub „usiadła” baba była kompromitacją. Wyjęte z pieca baby kładziono najostrożniej na puchowych pierzynach, by stygnąc nie zgnioty się. Rozmawiano szeptem, jako że i hałas mógł delikatnemu ciastu zaszkodzić. Wystudzone baby pięknie i obficie lukrowano.

(zet)



WPADKI ZAPADKI

Skorupa z kwiatkiem

Mówią, że darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby... Człowiek jednak to tak przewrotna istota, że nigdy nie wiadomo, gdzie zajrzy i co z tego przeglądu wyniknie. Niewykluczone, że będzie miał zastrzeżenia nie tylko do ilości zębów, ale i całości do której owe trzonowe przynależą. Czyli pocziwego i lubianego zazwyczaj czworonoga na podkowach.

Takim przysłowiowym koniem, na dodatek niechcianym z różnych przyczyn, są wazony porcelanowe z Tułowic przekazywane blachowniańskim jubilatom co 5 lat. Pomysł upamiętniania kolejnych okrągłych leć pracy zawodowej, sam w sobie jest dobry i nikt go nie kwestionuje. Rzecz jedynie w tym, że wspomniane wazony, flakony, amfory totalnie już się

opatrzyły i znudziły. Ciągłe ten sam fason, wzór, kolor. Jeśli jeszcze w ZChB pracuje on i ona — to już od tych skorup można dostać pomieszaną z popłataniem.

Wiemy, że wkrótce ma opuścić firmę kolejne zamówienie na porcję tułowickiej produkcji. Ponieważ mieliśmy do redakcji kilka telefonów w tej sprawie, może więc zaniechać takich niechcianych nieakceptowanych prezentów. Może zupełnie z tej formy zrezygnować, a może tylko ją uatrakcyjnić. Zamiast tradycyjnych tułowickich malowanek na bukiety coś z innego asortymentu — choćby jakieś serwisy. Albo zupełnie zmienić branżę. Jasna sprawa, że wszystko w granicach finansowych możliwości ZChB. Nie musi to być przecież wazon, który stoi i łapie tylko kurz. Może coś bardziej praktycznego, użytecznego. A jeśli nie, to już lepiej jakiś ładny dyplom z podpisem dyrektora, czy coś w tym stylu. To jeden z wielu głosów w tej sprawie. Może rzeczywiście wziąć je pod uwagę, aby nie uszczęśliwiać blachowniańczyków na siłę. Bo przecież nie o to chodzi.

(zet)



W kolejce po blachowniańskie paliwo ustawiają się cysterny CPN z innych województw. Tym razem z katowickiego.
Fot. R. Strzelczyk

Dwa w jednym i gwarancja

W br. Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie, przedstawicielstwo w K-Koźlu, złożył propozycję zawarcia nowego (scalonego) ubezpieczenia typ „P”. Drugą ofertę złożył Powszechny Zakład Ubezpieczeń SA - 2 z Opola, proponując tylko ubezpieczenia grupowe następstw nieszczęśliwych wypadków (bez grupowego ubezpieczenia na życie). Przedłożono naszym pracownikom propozycje PZU na Życie z K-Koźla, ponieważ obejmują obydwa ubezpieczenia i od lat funkcjonuje on w ZChB. PZU na Życie z K-Koźla gwarantuje szybką realizację świadczeń na miejscu, a współpraca z PZU jest bardzo dobra.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie, przedstawicielstwo w K-Koźlu przedłożył następujące warianty ubezpieczenia typ „P” (ubezpieczenie pracownicze):

- 1/ suma ubezpieczenia 20.000.000 zł, składka miesięczna — 100.000 zł,
- 2/ suma ubezpieczenia 25.000.000 zł, składka miesięczna — 125.000 zł,
- 3/ suma ubezpieczenia 30.000.000 zł, składka miesięczna — 150.000 zł.

Kierownik Działu
Rozliczeń Wynagrodzeń
i Ubezpieczeń Społecznych
HENRYKA SILWANOWICZ



MARCO
SKLEP FIRMOWY MARCO
47-220 KĘDZIERZYN-KOŹLE
ul. GŁOWACKIEGO 1

P O L E C A M Y

Mini - Piwnoszynkowa

1 kg **72.900,- zł**

Szynkowa regionalna

1 kg **74.900,- zł**

Pasztet delikatesowy

1 kg **29.900,- zł**

Mini - Metka cebulowa

1 kg **59.900,- zł**

Winerki

1 kg **31.900,- zł**

Boczek grillowany
1 kg **49.900,- zł**

Kiełbasa paprykowa

1 kg **33.900,- zł**

Cordon bleu

1 kg **61.900,- zł**

Szaszłyki

1 kg **61.900,- zł**

Steki wieprzowe

1 kg **59.900,- zł**

Rolady wołowe

1 kg **59.900,- zł**

Kiełbasa hamburgska
1 kg **33.900,- zł**

OKRESOWA OBNIŻKA CEN

Aktualne ceny i wyroby
w cyklu tygodniowym,
w gazecie reklamowej
"Sufler"

Życzymy Wesołych Świąt
Wielkanocnych - Smacznego!!!



Od dachu po chodnik

Dawno już wiosna nie zawiątała do Blachowni tak wcześnie jak tego roku. Wyprowadziła nawet kalendarz, co jest już pełnym ewenementem. Dzięki temu nie tylko wcześniej można było wyskoczyć z zimowych ciuchów, ale i wziąć się za tradycyjne porządki. Właściciele przydomowych ogródków oraz gospodarze domów zakasali rękawy, a i właściciel osiedla, czyli ZChB nie próżnuje. Efekt taki, że pod koniec marca w osiedlu już było czysto i schludnie (jeśli nie liczyć papierów wydychiwanych ze śmietników przez wichry, na co nie ma rady, jako że lokatorzy nie kwapią się do zamykania pokryw od kubłów).

Istotną dla mieszkańców i posiadaczy samochodów sprawą jest utwardzanie dróg w okolicach garaży, a także terenów wokół niektórych bloków (ulice Tuwima, Wyzwolenia). Dzięki temu przestaniemy grzęznąć w błotku co do tej pory było rzeczą naturalną. Przy okazji uładzono trochę teren przy piaskowej górze, co też wpłynęło na estetykę miejsca. Wkrótce, rozpocznie się prace wokół osiedlowego basenu.

wartość posiadanych na te cele środków.

Zadnych funduszy natomiast nie wymaga oporządzenie terenu wokół niektórych blachowniańskich sklepów. W większości przypadków są utrzymane w należytym stanie, ale nie wszystkie. Największe zastrzeżenia budzi pawilon spożywczy po byłym GS, czyli super market. Zazwyczaj ponieważ są wokół niego resztki opakowań po ciastkach, cukierkach, lodach. Póki leżał śnieg nie było tego bałaganu widać. Teraz rzuca się bardzo w oczy. Ale paniom ze sklepu jakoś to nie przeszkadza.

Wiosenne prace i porządki rozpoczęła także „Blachownianka”, oficjalny użytkownik osiedlowego stadionu, od 1 września ub.r. Ale społecznie i własnymi siłami wszystkiego zrobić nie zdoła. Aby stadion przywrócić do życia potrzebna będzie pomoc zakładów. Prace rozpoczęto od zadbania o płytę główną boiska. Teraz trzeba oczyścić trybuny, bieżnię i teren przyległy do stadionu. Naprawy bądź wymiany wymaga spora ilość ławek, trzeba zlikwi-

Konkurs o Paniach dla Pań...

...został rozstrzygnięty. W zaproponowanej przez „ŻB” zabawie wzięło udział 17 kobiet. Tylko dwie uczestniczki odpowiedziały prawidłowo na wszystkie 15 pytań. Zgodnie z regulaminem zwyciężczyni została wytypowana w drodze losowania. Szczęście tym razem dopisało **Elżbiecie Kroguleckiej** z Zakładowego Domu Kultury „Lech”. Dopomógł w tym Wojtek Nowak, redaktor Radia Park, który ciągnął losy. Laureatka konkursu otrzymuje w nagrodę piękny zegar ścienny i lampę nocną. Wartość nagrody: 600 tysięcy zł.

Najwięcej pomyłek, błędów, popełniały uczestniczki przy pytaniu numer 7. Odpowiedzi były różne — Wanda Kuchar, Maria Niederlińska-Strzyżek, Halina Ozga. Pra-

widłowa zaś brzmiała — Anna Rzodeczko. Ma ona na swoim koncie (w ostatnich 4 latach) trzy tytuły laureata „Nagród ŻB”.

Przypomnijmy, że fundatorem nagrody były trzy związki zawodowe działające przy ZChB.

Prawidłowe odpowiedzi: 1. Urszula Klimek, 2. Jadwiga Niemiec, 3. Wanda Taczalska, 4. Bogumiła Niedziela, 5. Jolanta Szczęśniak, 6. Ryszarda Janucik-Gągalska, 7. Anna Rzodeczko, 8. Magdalena Kupiec, 9. Adela Wandrasz, 10. Maria Bardzińska, 11. Hermina Szczepkowska, 12. Irena Starek, 13. Marta Stiller, 14. Maria Kwiatkowska-Szymczyk, 15. Krystyna Dworżańska.

(zet)

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1. Popu-

larna choinka, 3. A

efekt spalania, 7. si-

ła rozpędu, 9. rozra-

biaka, psotnik, 11. C

dwuletnia roślina

warzywna i pastew-

na, kapusta polna, D

12. wcięcie w ścia-

nie, 13. rzeka w Pol-

sce. 14. utrudnia ży-

cie złodziejom, 17. G

przyczyna, 18. H

dziecko, które czę-

sto płacze, 22. le-

psze pełne niż pu-

ste, 26. to nie syn, I

27. kąpielisko, 28. J

roślina potrzebuja-

ca wsparcia, 29. K

grząskie i niebezpie-

czne, 30. rodzina L

włoskich lutników z Ł

Cremony, 31. roz-

pad, podział, 32. nie M

grzeszy nadmiarem- N

rozumu.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	1				2		3	4					5
B		6	7	8		9		10		11	12	13	
C	7		8			9		10					
D		11								12		13	
E	12					13							
F		14	15			16							
G		17	18			19		20		21	22	23	
H													
I	19		20	21	22		23		24	25	26	27	28
J		21	22		23		24		25	26	27	28	29
K	26												
L		28											
Ł	29												
M		30	31	32									
N	31												

Pionowo: 1. Wiesław Ochman, 2. pojazd gąsienicowy przystosowany do niwelowania i ubijania tras narciarskich, 4. dobre wychowanie, 5. ptak z rodziny gajówek, 6. drapieżny ssak padlinożerny, 8. metalowy, cienki, giętki, 10. jeden ze stawów, 15. nowy park w Kędzierzynie-Koźle, 16. region autonomiczny w zachodnich Chinach, 19. miejscowość z piosenki Grzeszkowiaka, 20. ptak leśny, przodek kury domowej, 21. grupa ludzi związana z sobą jakąś sprawą, interesami czy zainteresowaniami, 22. lichi, zniszczony płaszcz, 23. inflacyjny — ciągle nam doskwiera, 24. trzeba jechać inną drogą, 25. Joanna w domu.

Hasło: F5, J8, A9, A1, K13, I6, H2, L5, J8, E3, H6, M9, A4, K13, L1, I8, K1, B7, L4, N8, D1, K1, B7, E11, H12, B1, A3, C4, B9, A13, J6, A1, E2, A9.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty ukazania się gazety nadesłali hasło rozlosujemy nagrodę książkową ufundowaną przez NSZZ Prac. ZChB.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki 5/666:

Ślepej wierze źle z oczu patrzy.

Szczęście w losowaniu dopisało **Zdzisławowi Szymańskiemu** z Kędzierzyna-Koźla. Książkę prześlemy pocztą.

2000 — Gazeta samorządu pracowniczego ZCh „Blachownia” — ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Jan Butor, Kazimierz Kaliński, Ewald Kucharczyk, Jerzy Miśta, Jan Muszyński, Joachim Paruzel, Józef Piękoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczyk, Norbert Szendzielorz, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczalska, Tadeusz Witko, Jan Witkowski, Henryk Żurek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporterzy: Anatol Filipiuk, Romuald Strzelczyk, sekretariat: Joanna Sypniewska.

Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyna-Koźle 7. Tel. red. naczelnego 367-06, redaktorzy 366-10, teleks 039461.

Wydawca: Agencja Usługowo-Handlowa „AWA”.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Teren zostanie uporządkowany, a tam gdzie to konieczne — utwardzony. Jak na razie zastrzeżenia wśród mieszkańców budzi jedynie droga wokół garaży w pobliżu boninów — nierówna, pełna dziur i sterczących kamieni.

Od dłuższego już czasu prowadzi się remonty dachów. W ubiegłym roku wymieniono dachówki w budynkach przy ulicy Wyzwolenia, w tym zaś przy Reymonta. Tam, gdzie to jest konieczne. Podobnie rzecz ma się z rynkami i rurami spustowymi. Sykcesywnie odnawiane są klatki schodowe — aktualnie w maciejach i boninach. W tych ostatnich pójdą do remontu także dachy — konieczna jest bowiem wymiana papy. W planie prac dotyczących tzw. substancji mieszkaniowej, starej już niestety i sypiącej się, znajduje się także remont tarasów, ocieplanie budynków przy Reymonta, Wyzwolenia i Norwida, założenie w osiedlu instalacji odgromnych, izolacja ścian fundamentów przed wilgocią i wiele jeszcze innych istotnych rzeczy. Wykonanie ich uzależnione jest niestety od możliwości finansowych ZChB. Wiadomo, że potrzeby przewyższają znacznie

dawać stare kosze na śmieci, położyć nową warstwę na betonowej płycie przeznaczonej do występów, uzupełnić oświetlenie stadionu, odnowić pomieszczenia w budynku socjalnym, zaopatrzyć maszyny w firmowe flagi, rozmieścić wokół stadionu reklamy. Tak z grubsza rzecz biorąc wygląda wykaz niezbędnych prac, które mają przywrócić osiedlowemu stadionowi dawną świetność. Czasu niewiele, bo zaledwie kwiecień i maj. W czerwcu, na stadionie jak co roku odbywać się będzie sporo imprez przygotowywanych z okazji obchodów Dnia Chemika. Do tego czasu wszystko musi być zrobione.

Podsumowując — mimo niedostatku finansowego w osiedlu dzieje się sporo. Olbrzymi udział w utrzymaniu czystości i estetycznego wyglądu ma brigada osiedlowa — nieliczna, ale bardzo rzetelna i pracowita. Gdyby w tych działaniach wspomogli ją jeszcze mieszkańcy, to choćby tylko wrzucaniem papierków i niedopałków do kosza zamiast na chodnik, byłoby całkiem niezłe.

Z. WISŁA
Fot. R. Strzelczyk

Mieszkanie na os. Blachownia, pokój z kuchnią — 38,5 m², zamienię na większe (dwa lub trzy pokoje) w Kędzierzynie lub Blachowni. Informacje pod tel. nr 369-97, do godz. 15.00.

KONTURY

Dodatek miejski 56 (68)



TV

Wiosna
na Wolności

Na placu Wolności w Kędzierzynie od godz. 9.00 w dniu 22 marca zaczęły pojawiać się grupki uczniów, które stopniowo przybierały na swej liczebności. Kiedy tłum był już pokaźny, zaczęło się. Zanim jednak powiem co się tam wydarzyło, muszę przedstawić parę osób, ponieważ bez nich nie byłoby nic. Otóż samą imprezę organizowała Młodzieżowa Rada Miasta, współpracując w pierwszym rzędzie z dyrektorem Domu Kultury „Chemik”. Oczywiście i pan prezydent dopomógł przy organizowaniu imprezy. Nad bezpieczeństwem czuwała policja i straż miejska. „Pierwszy dzień wiosny”, bo taką nazwę nosiła impreza, był dniem w zasadzie wolnym od zajęć szkolnych, ale w gruncie rzeczy szkoły działały według własnych harmonogramów.

Program imprezy przewidywał malowanie plakatów o tematyce ekologicznej. Pole do popisu było ogromne. Wiele ciekawych i dość śmiesznych haseł, zostało wypisanych na dużych arkuszach szarego papieru pakunkowego. Hasła te posłużyły jako transparenty w marszu ekologicznym, który prowadziła Ariadna (nasz szef od ekologii). Jadąc w radiowozie, przeprowadziła krótki wywód na temat ekologii w naszym mieście (poprzez głośniki policyjne). Następnie były konkursy i na sam koniec seans firmowy w „Chemiku”.

Dużą sensację wzbudziła wśród tłumu Pani Wiosna, za którą przebrana była Aśka (nasz rzecznik prasowy). Wjechała na plac bryczką wynajętą z kosielskiej stadniny.



Impreza wypaliła w stu procentach, oczywiście bawili się tylko ci, którzy chcieli się bawić, a takich było sporo. Nie

odnotowano żadnych incydentów. Czekajcie na prima aprilis.

PRZEMYSŁAW KWAŚNY
Fot. R. Strzelczyk

Konferencja prezydenta

Co w mieście piszczy (2)

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy relację z konferencji prasowej prezydenta Kędzierzyna-Koźla. Ponieważ tematów i poruszanych spraw było dużo, dzisiaj kolejna porcja pytań i odpowiedzi.

— **Przedsiębiorstwo, które nie cieszy się specjalnym powodzeniem mieszkańców, podzieliło się. Chodzi o PGKIM. Był ponoć konkurs na dyrektora „komunalki” najogólniej mówiąc. Podobno wygrał go ktoś z zewnątrz. Może coś więcej na ten temat.**

— Prawdą jest, że Rada Miasta podjęła uchwałę, w sprawie przekształcenia przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej. Na jej podstawie zostaną utworzone trzy zakłady budżetowe i jedna spółka skarbu gminy, która zajmie się oczyszczaniem miasta. Powołana została komisja konkursowa składająca się głównie z radnych miejskich. Przeprowadziła ona konkurs na te stanowiska. Jeśli idzie o to najbardziej państwa interesujące, to znaczy dyrektora Miejskiego Zarządu Budynków Komunalnych, wyłoniona została kandydatura mieszkanki Raciborza i zatwierdzona przez zarząd.

— **Wróćmy jeszcze na moment o spotkania z wojewodami, omówionego bardzo ogólnie. Proszę o kilka szczegółów, konkretnie, bo te głównie interesują mieszkańców.**

— Sprawy było bardzo wiele. Jedną z nich, to przejmowanie oświaty. Mamy pewnego rodzaju obawy, że może się powtórzyć sytuacja taka jaka miała miejsce przy prze-

jmowaniu żłobków i przedszkoli, kiedy robiliśmy to na zasadzie straży pożarnej, czy szarzy ullańskie i jakoś to się udało. Jest to bardzo poważna sprawa, ponieważ sama oświata na koniec ubiegłego roku ma za dłużeńie prawie 4 mld złotych. Chcieliśmy mieć zapewnienie, i będziemy dążyć do tego, aby jednak nauczyciele mieli status pracowników rządowych. Tak jak jest to wszędzie na świecie. Boimy się, że może dojść do takiej sytuacji jaka miała miejsce w zeszłym roku, kiedy ministerstwo oświaty w trakcie roku budżetowego ustala nowe zasady zaszeregowania, nie dając na to pieniędzy. A gminy muszą zgodzić z takim rozporządzeniem zapewnić place nauczycielom. Budżet naszej oświaty w tamtym roku, to było 33 mld zł, z czego 28 mld stanowiły place. Myślę, że jako gmina nie uciekniemy od rzeczowego, fizycznego utrzymania substancji szkół i za tym jesteśmy. Natomiast sfera związana z opłaceniem pracujących tu ludzi, moim zdaniem powinna być w gestii rządowej.

Inna sprawa, to temat mityczny już, związany z wolnym obszarem celnym. Rodził się w innych uwarunkowaniach społeczno-politycznych. Rozmawialiśmy z wojewodą o możliwości poparcia i przyspieszenia procesu (...). Rozmawialiśmy też o restrukturyzacji naszego przemysłu. Z danych jakie zostały nam przedstawione wynika, iż przynajmniej część przemysłu naszego

miasta musi się przeobrazić, jeżeli nie chcemy powiększyć liczby bezrobotnych w naszym mieście. W tej chwili mamy wskaźnik bezrobocia znacznie mniejszy od średniej wojewódzkiej. Niemniej zmiany są konieczne i sytuacja zagrożeniowa istnieje dla spółdzielni Braille'a, stoczni rzecznej czy też „Kofamy”. Sądzę, że jest szansa wyjścia przez te firmy z kłopotów. Udało się to już jak wiemy „Blachowni” i Zakładom Azotowym (...).

— **W godzinach szczytu od kawiarni „Wiedeńska” do wiaduktu jedzie się 17 minut. Tyle lat mówi się o obwodnicy. Kiedy do Koźla będzie można dojechać o godzinie 15-tej w 3 minuty?**

— Zartobliwie mówiąc, można stwierdzić, że jeśli idzie o natężenie ruchu w naszym mieście, to już jesteśmy w Europie. Ale oczywiście nie o to chodzi. Temat obwodnicy walczony jest wiele lat. Udało nam się doprowadzić do tego, że nie został on wykreślony z planów generalnej dykcji dróg. W tym roku ma być finansowanie. Sądzę, iż uda nam się jeszcze w tym roku zakończyć odcinek od ulicy Świerczewskiego do Grunwaldzkiej, i że będzie on przejezdny. Na pewno jakieś koncepcje się tutaj zmieniają, ponieważ zmienia się koncepcja budowy autostrady Zgorzelec—Przemyśl. Ale kiedy konkretnie można mówić o całości, naprawdę nie wiem.

(zet)

Zbiórka na
„erkę”

Dotychczasowa „erka” wyszła z ma na liczniku ponad 80 tys. km. Pora na zmianę i zakup wozu z prawdziwego zdarzenia. Najodpowiedniejszym byłby Citroen, zatwierdzony przez Ministerstwo Zdrowia, jako spełniający dzisiejsze wymogi.

— Wóz ten pokazaliśmy mieszkańcom K-Koźla 22 marca br., mówi **Jadwiga Moskal** z Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego. Potrzebujemy 60 mln złotych (resztę pokrywa ministerstwo), by ten nowoczesny samochód służył ratowaniu chorych. Wstępnie zadeklarowanych jest ponad 40 mln. Apelujemy do wszystkich poprzez tu-tejsze radio i sieć TV kablowej. Czekamy na każdą wpłatę, na najmniejsze nawet datki.

Wpłacać je należy na konto: Bank Zachodni, Oddział Opole 385208-2176-181-53, z zaznaczeniem „karetka R”. Wyjaśnię, że Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego ma wspólny rachunek (bez dzielenia na rejony). W razie jakichkolwiek wątpliwości proszę dzwonić do nas tel. 223-13. Służymy informacją. A że cel szczytny, nie musimy chyba nikogo przekonywać.

K. S.

„Szantki '93”

To już po raz piąty — a więc mały jubileusz — śpiewano, klaskano, słowem wspólnie bawiono się w sali „Chemika” na galowym koncercie V Kędzierzyńsko-Kozielskiego Przeglądu Piosenki Zeglarskiej „Szantki '93”. Otworzył imprezę porucznik żeglugi wielkiej rozrywkowej **Janusz Siedlaczek**. Zaproszone i tubylcze zespoły, specjalizujące się w szantkach bagienno-szuwarowych (o wielkich oceanach marząc) tak zajęły publiczność, że mało kto opuścił widownię przed godz. 23.00, czyli po prawie sześciogodzinnym upajaniu się morskomo-mazurską tematyką, rozpiętą na męskie i damskie głosy, czasem podbudowane udziałem instrumentów. Dopełniała nastroju i dawała stosowną oprawę scenografia z morską latarnią.

Wśród prezentujących swe dokonania zespołów były: „**Wielki Belt**”, ze Szczecina (po raz pierwszy w Kędzierzynie-Koźlu), „**Spinakery**” — Warszawa, też nowicjusze na „Szantkach”, specjalizujący się w szantroku, „**Krewni i Znajomi Królika**”, „**Zejman i Gar Kumpel**”, „**Stare Dzwony**” i miejscowe pupilki czyli „**Shanties Women**”. Zabrakło gości ze Szwecji, na których też liczone.

Stare i nowe przeboje, własne utwory i znane szerokiej publiczności i żeglarskopodobne kompozycje, utrzymywały niezmienną, wysoką temperaturę sali. Podrywało co pewien czas „odpuszczających” — swoim hymnem — kędzierzyńskie damskie trio twierdzące, że „świećnie bawi się publika”.

„Wielki Belt” przeszedł na poważniejszą nutę, dedykując jeden ze swoich utworów „**tym co pozostali z Heweliuszem**”.

Wśród sponsorów imprezy znalazły się Zakłady Chemiczne „Blachownia”. Były nie tylko pieniądze, ale również możliwość przygotowania się do imprezy, dla kędzierzyńskich artystów, w zakładowym domu kultury.

K. S.



TV

Temat pokazywany w Telekurierze Miejskim KONTURY. Emisja co tydzień: VECTOR — poniedziałki (powtórka czwartki) godz. 17.30, kablówka w Koźlu — poniedziałki 20.10, powtórka we wtorki — 17.30. Osiedle Blachownia: w poniedziałki i środy (powtórki) po programie południowym POLSAT.